

Zły szpieg, dobry szpieg

22 listopada 2022

Od marca do przestrzeni medialnej nieustająco napływają przecieki dotyczące planów zmiany definicji szpiegostwa zawartej w polskim systemie prawnym.

Autorami przecieków są zazwyczaj osoby powiązane z Ministerstwem Sprawiedliwości lub wprost ze Solidarną Polską i jej liderem Zbigniewem Ziobrą. W ostatnich dniach obszernego wywiadu w przedmiotowej kwestii udzielił Marcin Warchoł, zaufany członek Ziobry i jego prawa ręka w ministerstwie.

„Działalnością wywiadowczą będzie czynność lub zespół czynności, podejmowanych w interesie lub na rzecz obcego państwa, wywiadu lub zagranicznego podmiotu, polegających na pozyskiwaniu, przekazywaniu wiadomości, których ujawnienie może naruszyć interes państwa w zakresie ochrony niepodległości, integralności terytorialnej, bezpieczeństwa zewnętrznego lub wewnętrznego, obronności, środowiska naturalnego, dziedzictwa kulturowego, potencjału naukowego lub gospodarczego, lub na prowadzeniu innych działań naruszających interes państwa w tym zakresie” – stwierdził Warchoł. Przekładając sformułowanie wiceministra na język praktyczny: po wprowadzeniu przedmiotowych zapisów zarzut szpiegostwa będzie można postawić dosłownie każdemu, całkiem jak w słusznie minionych czasach stalinizmu. Bo czy na przykład pisanie w mediach społecznościowych, że polskie wojsko jest w tej chwili bezbronne, nie stanowi „innego działania naruszającego bezpieczeństwo państwa”?

Rzecz jasna ustanowienie takiego prawa i przekazanie go do realizacji ekipie Ziobry są pomysłem równie dobrym co przekazanie małpie brzytwy. Małpa się z pewnością z takiego daru ucieszy i zacznie z niego korzystać. Robiąc przy tym nieokreślone szkody samej sobie i wszystkim wokół. Już widzę oczyma duszy jak następnego dnia po wejściu w życie

inkryminowanej regulacji spoceni chłopcy z Solidarnej Polski rozpoczynają radosne zbieranie kwitów. Zarówno na polityczną konkurencję jak i na swoich współników. Nawet w szczególności na tych drugich. Pozostaje mieć nadzieję, że do podobnej konkluzji dojdą zarówno liderzy opozycji jak i Jarosław Kaczyński, po czym inkryminowany projekt wyślą wprost do kosza. Choć pewności nie ma. W końcu i w PiS-ie nie brakuje takich, którzy chętnie podpaliliby stosy pod wytropionymi przez siebie „ruskimi agentami”. Gdyby miało jednak dojść do uchwalenia tych nieszczęsnych pomysłów jako wzorowy, praworządny obywatel już teraz pragnę publicznie zadenuncjować trzy oczywiste przypadki współpracy polskich oficjeli z obcymi wywiadami.

11 listopada 2014 roku redaktor naczelny „Gazety Polskiej”, Tomasz Sakiewicz został uhonorowany medalem Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. SBU statutowo zajmuje się kontrwywiadem oraz wywiadem, w tym tworzeniem siatki agentów wpływu na terenie obcych państw. Jej ówczesny szef, Walentyn Naliwajczenko porównywał polską policję do NKWD i Gestapo. „Na ukraińskiej ziemi władze zmieniały się jedna za drugą. Miały jednak wspólny cel – zniszczyć wszystko, co ukraińskie. Rozbić jedność naszego narodu. Nieważne, czy do więzienia na Łąckiego kierowała polska policja, niemieckie gestapo, czy radzieckie NKWD, ich głównymi więźniami byli bojownicy o niepodległość, członkowie ruchu wyzwolenczego” – mówił. Nie zraziło to Sakiewicza, który medal przyjął z entuzjazmem. „To pierwszy medal jaki dostałem w życiu” – cieszył się redaktor naczelny „Gazety Polskiej”. Jak widzimy ten przypadek współpracy z obcym wywiadem jest doskonale udokumentowany i oczywisty. Pozostaje skierować prosty akt oskarżenia i czekać na wyrok skazujący.

Drugi przypadek wiąże się z procedowaną w roku 2018 nowelizacją ustawy o IPN. Intencją pomysłodawców zmiany było dopisanie do ustawy paragrafów o ściganiu zbrodni banderowskich i karaniu za pomawianie Polaków o współudział w

zbrodniach nazistowskich. Pomysł z pozoru niezły, jednak intencja szemrana. Bowiem inkryminowana zmiana stanowiła jedynie kukułcze jajo podrzucone Mateuszowi Morawieckiemu przez bezcennych sojuszników z Solidarnej Polski.

W efekcie rozległo się najgłośniejsze od dekad wycie światowych środowisk żydowskich. Wobec takiego dictum polscy politycy, doskonale przecież wytresowani przez swoich zwierzchników, zaczęli się na wyścigi kajać. Strona polska najchętniej spuściłaby na rzeczzone działania zasłonę milczenia, jednak strona izraelska okazała się (zapewne nieprzypadkowo) znacznie mniej dyskretna. Dlatego dowiedzieliśmy się, że tajne rozmowy odbyły się w delegaturze Mossadu w Wiedniu oraz w siedzibie Mossadu w Glilot pod Tel Awiwem. Z izraelskim wywiadem mieli negocjować posłowie PiS Legutko i Poręba. Obcy wywiad podyktował nam zmiany w naszym prawie a nawet „skonsultował” oficjalne wypowiedzi polskich polityków. Jeśli to nie jest „zespół czynności, podejmowanych w interesie lub na rzecz obcego państwa”, nie wiem co nim jest.

Przykład trzeci, najbardziej chyba kuriozalny, to sprawa Roberta Greya. Pamiętacie może Państwo kim jest dżentelmen o czysto polsko brzmiącym nazwisku: Robert Grey? Otóż był to wiceminister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w gabinecie Beaty Szydło. Jak mogliśmy wyczytać na stronie internetowej MSZ, Mr. Grey „ukończył studia w University of Massachusetts (filozofia i socjologia) oraz New School University w Nowym Jorku (stosunki międzynarodowe, specjalizacja Rządu i Prawo). Był regionalnym doradcą legislacyjnym w Senacie stanu Massachusetts. Spędził rok w Afryce gromadząc materiały o skuteczności partnerstw z organizacjami międzynarodowymi i ON. W Kambodży badał przestrzeganie praw człowieka. Pracował w firmie Putnam Investments w Bostonie. Następnie wyspecjalizował się w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza dyplomacji ekonomicznej i negocjacjach oraz w budowie partnerstw pomiędzy sektorem

prywatnym i państwowym. W latach 2005-2008 pracował w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, gdzie kierował Biurem ds. Partnerstw.

Od 2008 do 2010 r. był dyrektorem zarządzającym ds. Partnerstw World BPO Forum przy współpracy ONZ (Nowe Delhi/Nowy Jork). Od 2010 r. pracuje w Polsce. W latach 2010-2013 był dyrektorem ds. stosunków międzynarodowych i partnerstw Instytutu Studiów Wschodnich i Forum Ekonomicznego w Krynicy, a w latach 2012-2013 doradcą Zarządu Polskiego Holdingu Obronnego/Grupy Bumar. Od 2013 do 2014 r. pełnił funkcję dyrektora ds. komunikacji i relacji zewnętrznych Uniwersytetu Warszawskiego. Następnie (2014-2016) był dyrektorem operacyjnym i członkiem zarządu funduszu venture capital Xplorer Fund w Warszawie, a także prezesem zarządu Fundacji Globe Forum. Od maja 2016 r. był doradcą w Gabinetnie Politycznym ministra spraw zagranicznych”.

Niezłe CV. Niezależnie od uporczywie powtarzających się pogłosek o związkach pana Roberta z CIA, bezsprzecznie mieliśmy do czynienia z powierzeniem kluczowego stanowiska w aparacie państwa obywatelowi innego państwa, na dodatek mocno powiązanemu z obcymi strukturami politycznymi i kapitałowymi. Zatem wypisz wymaluj „czynność lub zespół czynności, podejmowanych w interesie lub na rzecz obcego państwa, wywiadu lub zagranicznego podmiotu”. Na szczęście bohaterowie przytoczonych wydarzeń mogą spać spokojnie. Wcale nie dlatego, że lex retro non agit (prawo nie działa wstecz), bowiem tą zasadę polski ustawodawca od kilku lat zwyczajnie ignoruje. Chodzi o to, że przecież nikt w Polsce nie ruszy szpiegów amerykańskich (co zrozumiałe). izraelskich (co zrozumiałe znacznie mniej) czy nawet ukraińskich (co już zwyczajnie kuriozalne). Zamiast tego polskie służby z całą powagą walczyć będą z wolnością słowa udając, że w ten sposób walczą z agentami rosyjskimi. Ot takie u nas prawo i taka sprawiedliwość.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info